

ANTONI PELCZYK
Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy

ZWIĄZKI POMIĘDZY ZADANIAMI MUZEÓW SKANSENOWSKICH A POTRZEBĄ OCHRONY ARCHITEKTURY RODZIMEJ*

*„Śmiać się będzie jeden i drugi,
jeśli zażądam ochrony dla naszych (...)
typowych domów chłopskich ...”*
Rudolf Meringer (1908, Austria)

Gdy zapoznałem się z pismem, w którym organizatorzy dzisiejszej konferencji przedstawili jej problematykę, pomyślałem, by w ewentualnym moim wystąpieniu omówić związki pomiędzy ciągłością tradycji architektonicznej, a potrzebą tworzenia nowych form architektonicznych. Ostatecznie jednak zamierzam zwrócić uwagę na związki pomiędzy istotą skansenu a potrzebą ochrony architektury rodzimej. Istnieją bowiem co najmniej trzy powody by temat ten poruszyć.

- Po pierwsze dzisiejszą konferencję organizuje muzeum, które jest kontynuatorem pionierskich na ziemiach polskich doświadczeń z ideą muzealnictwa skansenowskiego;
- Po drugie zbyt często skanseny postrzegane są przez różnych specjalistów, a także niektóre samorządy i ich służby, jako miejsce gromadzenia w nich wszystkich zabytków budownictwa rodzimego (ludowego), bądź swoistego magazynu nie tylko najcenniejszych jego okazów ale i przysłowiowych „ruder”, które pozostając na obszarze administrowanego terenu — dla wielu samorządów są świadectwem zafociania w postępie cywilizacyjnym lub „psują” krajobraz. Translokacja zaś do skansenu, według nich, rozwiązuje ten problem;
- Po trzecie wiele osób, które propagują ochronę *in situ* (społeczni opiekunowie zabytków, architekci krajobrazu itp.), nadal negatywnie postrzega rozwój muzealnictwa skansenowskiego i jego rolę w aktywnej ochronie architektury rodzimej, twierdząc, że muzea te ogołacają krajobraz lub region z obiektów zabytkowych — choć powszechnie wiadomo, że nie dla wzbogacenia krajobrazu je budowano, tylko dla celów praktycznych.

* Tekst wygłoszony na ogólnopolskiej konferencji skansenowskiej n.t.: „Tradycja architektoniczna regionu”. Wdzydze, 5 – 8.09. 1996 r.

Zainteresowania architekturą tzw. rodzimą, lokalną, narodową, ludową w Europie sięgają końca XVIII wieku. Jednak, to pierwsze zainteresowanie wynikało głównie z zaciekawienia zjawiskami nieklasycznymi, kierującymi uwagę badaczy ku egzotyce i lokalizmowi, a nie ku konkretnym jej badaniom i ochronie metodą konserwatorską. Postawa ta, zmienia się dopiero w XIX wieku wskutek wzajemnego przeplatania się idei kolekcjonerskich z translokacją, z naukowym zainteresowaniem się architekturą — pod wpływem światowych i krajowych wystaw rolniczo-przemysłowych, a co najważniejsze, idei tworzenia się nowoczesnych narodów i narodowych kultur oraz tendencji regionalistycznych. Wśród znaczących prekursorów tych zainteresowań wymienić należy m. in.: K. J. Schröera, A. Meitzena, R. Henniga (Niemcy), G. Scota, Th. Winderera (Anglia), J. Karłowicza, L. Puszeta, W. Matlakowskiego (Polska), L. Niederlego (Czechy). Jednak to nie im bezpośrednio zawdzięczamy dzisiejszy stan zachowania obiektów architektury rodzimej tak Europy jak i Polski, lecz pracownikom skandynawskich muzeów etnograficznych, do których zaliczamy w pierwszej kolejności: A. Hazeliusa, J. Karlina, B. Olsena, P. Holma — bowiem, to właśnie dzięki nim i ich naśladowcom, jak w przypadku Polski — I. Gulgowskiemu, A. Chętnikowi, rozwinęła się idea muzealnictwa skansenowskiego w całej prawie Europie.

I tu śmiało twierdzić, że nie ma drugiej takiej idei i drugiej takiej instytucji, jak skansen, które by, w sposób wymierny, więcej zrobiły dla, pierwotnie zamierzonej czy też nie, ochrony architektury ludowej¹. Sądzę, że tak naprawdę to tylko one — choć nie bez błędów po drodze, wyszły poza teoretyczne rozważania i werbalizm w kwestii ochrony zabytków architektury ludowej w zdecydowanej przewadze anonimowej. Wszak nie mówimy tu o architekturze elitarnej, ponadregionalnej, indywidualnej, autorskiej — nobilitującej jej badaczy i konserwatorów.

Ktoś może rzec, iż jest to nieprawda — gdyż państwowe służby ochrony zabytków, biura dokumentacji zabytków zrobiły wiele: inicjując — badania, inwentaryzowanie, dokumentowanie. I co z tego, skoro karty zabytków zalegające katalogi są w większości przypadków jedynym efektem działań ochroniarskich i konserwatorskich, i to nie zawsze wiarygodnym, bowiem nierzadko ich autorzy przedkładają ilość nad rzetelność.

Nie jest też sukcesem to, że kilkanaście obiektów pojedynczych lub ich zespołów m.in. Chochłów (woj. nowosądeckie), Kuźnica Zbąska (woj. poznańskie), stare zabudowania wzdłuż ul. Kościeliskiej w Zakopanem otoczone są ochroną konserwatorską, ani też to, że w wielu przypadkach, przy wsparciu konserwatorskim, nastąpiła zamiana obiektów architektury wiejskiej na domy letniskowe lub miejsce usług rekreacyjnych². Tym bardziej, że to ostatnie zjawisko prowadzi do zamiany zabytków architektury rodzimej w obiekty mogące pretendować do miana „zabytków” upodobań rustykalnych naszego społeczeństwa.

¹ Świadczy o tym — liczba chronionych obiektów w skansenach polskich i europejskich. W Wielkopolsce istnieją trzy muzea skansenowskie w: Dziekanowicach (woj. poznańskie), Osieku n/Notecią (woj. piłskie), oraz Wolsztynie (woj. zielonogórskie), a także mini kolekcje muzealne w Russowie (woj. kaliskie) i w Gosławicach (woj. konińskie), które łącznie chronią około 100 obiektów architektury tradycyjnej.

² Zazwyczaj mamy tu do czynienia z tzw. „efektem wydmuszki” polegającym na pozostawieniu tradycyjnej bryły i elewacji przy jednoczesnym zburzeniu tradycyjnego układu i funkcji wnętrza.

Uważam, że powyższe przykłady są wystarczające — by potwierdzić brak racjonalnej polityki konserwatorskiej wobec zabudowań chłopskich, która już przez blisko 70 lat nie może rozwiązać trzech problemów stanowiących swoisty węzeł gordyjski, na który składają się: znalezienie nowego użytkownika (skoro aktualni właściciele lub użytkownicy nie chcą zabytkowych obiektów); zagospodarowanie (najczęściej nadanie nowej funkcji); wyasygnowanie środków na remont obiektu³.

I właśnie ten węzeł problemów, po ponad stuletniej działalności i zdobytych doświadczeniach, pokonuje muzeum skansenowskie. Pierwsze skanseny powstały przy tradycyjnych muzeach etnograficznych m.in. po to, by: stanowić przedłużenie ich ekspozycji w plenerze, a zarazem stworzyć harmonię pomiędzy pojedynczymi etnograficznymi przedmiotami a ich otoczeniem. Zatem największymi eksponatami w takim muzeum zostały obiekty architektoniczne, wywołujące od początku aż do czasów obecnych serię polemik starających się rozstrzygnąć: czy przenosić i eksponować, czy też nie? Czy są to zabytki, czy też nie są? Czy jest to forma ochrony czy też nie?

Początkowo dobór obiektów architektonicznych był dyktowany pobudkami emocjonalnymi, zwracającymi uwagę głównie na walory artystyczne i chronologię z pominięciem jakiegokolwiek dokumentacji. Z biegiem czasu sytuacja ta zaczęła zmieniać się. W miarę rozwoju badań terenowych uchwycono różnicowanie regionalne określonych obszarów, zaś doświadczenia budowlano-konserwatorskie doceniły znaczenie dokumentacji architektonicznej. Uległ też zmianom program skansenów, które od bezładnego bądź ewolucyjnego eksponowania translokowanych obiektów dążą do odtworzenia (w miarę możliwości), jak najbardziej zbliżonego do rzeczywistości — obrazu wsi, który poprzez swoje składniki tzn. układ przestrzenny, architekturę i otoczenie usiłuje całościowo odtworzyć dawne warunki życia i pracy ludzi zamieszkujących określony region w wybranym czasie. Stąd obiekt architektoniczny jest tu tylko „oprawą” dla innych dziedzin całościowo pojmowanej kultury tradycyjnej wsi. Fakt ten nie deprecjonuje obiektu, który i tak pozostaje nadal największym i najważniejszym zabytkiem, podlegającym ochronie i ogólnie stosowanym metodom konserwacji. Jednak jego wybór do skansenu następuje już na podstawie określonych kryteriów naukowych np.: gromadzenia budynków wzniesionych w określonym czasie, reprezentujących pewne typy, będących zjawiskiem powszechnym, itp. Zatem, współczesne muzeum skansenowskie, mając do wyboru wśród kilku obiektów — wykazujących określone cechy, ma prawo wybrać ten najlepiej wypełniający program, a nie ten, który potrzebuje natychmiastowej ochrony bądź jest najstarszy lub stylowo atrakcyjny. Wybór taki nie jest przeciwny ochronie zabytków w ogóle, jedynie wynika z innej hierarchii kryteriów i celów, które i tak pośrednio jej służą, przyczyniając się do zachowania w skansenach może nie najatrakcyjniejszych ale na pewno typowych przykładów architektury rodziwej. Zasadę tę potwierdza także fakt posiadania, przez współczesne skanseny, planu zagospodarowania docelowego, na którym — miejsce każdego budynku jest w wię-

³ Zainteresowanie służb konserwatorskich budownictwem tradycyjnym w Polsce potwierdzają: Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej „O opiece nad zabytkami.” Dz. U. R. P. nr 33 z dnia 6 marca 1928 roku; Ustawa „O ochronie dóbr kultury...” Dz. U. nr 10 z dnia 15 lutego 1962 roku, a także współczesne projekty jej nowelizacji. Zob. też, Memoriał w sprawie ochrony budownictwa drewnianego w Polsce. Program organizacji parków etnograficznych, Warszawa 1966.

kszości przypadków z góry ustalone. Stąd nieplanowe objekty, pozyskane niekiedy bez przeanalizowania zasadności ich przeniesienia, burzą nam — przyjęty (a takie fakty się zdarzają) układ przestrzenny i program merytoryczny. Szczególnie dotyczy to obiektów nietypowych, jednostkowych bądź funkcjonalnie nie odpowiadających względem istniejącego zespołu obiektów, geomorfologii, konfiguracji lub wielkości powierzchni terenu⁴.

Czy zatem, przez takie cele i sposoby działania muzeum skansenowskie jest „antyochroną” stwarzającą zagrożenie dla terenu przez ogołacanie go z zabytków. Myślę, że wprost przeciwnie — bowiem przejmując ono tylko nikłą część z zasobów rodzimego budownictwa (zostawiając resztę innym instytucjom i służbom), uczy co należy w terenie cenić i otaczać opieką, aby modernizująca się wieś zachowała choć resztki swojej zabytkowej substancji, o którą, niezależnie od skansenu, winny zadbać samorządy i służby konserwatorskie. A wtedy będziemy mieć daleko lepsze wyniki w ochronie architektury rodzimej, której potrzebuje nikt nie kwestionuje.

ZUSAMMENHÄNGE ZWISCHEN DEN AUFGABEN DER FREILICHTMUSEEN UND DER BEDÜRFNIS DES SCHUTZES DER HEIMISCHEN ARCHITEKTUR

Zusammenfassung

Der Verfasser macht auf verschiedene Betrachtung der Rolle eines Freilichtmuseums aufmerksam. Einerseits weist er auf diese hin, die das Freilichtmuseum als ein Ort sehen, wo alle Denkmäler des Volksbauwesens (aus der vorindustriellen Zeit) gesammelt werden oder als einen eigenartigen Lager von nicht nur wertvollsten Exemplaren dieses Bauwesens sondern auch von den sprichwörtlichen „Bruchbuden“, für die eine Translokation ins Freilichtmuseum die optimale Lösung eines verlegenen Problems des Schutzes und Konservierung ist. Andererseits weist er auf diese hin, die die Idee des Schutzes in situ verbreiten und weiterhin die Entwicklung des Museumswesens dieses Typs negativ sehen und die Translokation als notwendiges Übel betrachten. Der Verfasser identifiziert sich mit der dritten Gruppe — Personen, die der Meinung sind, daß ein Freilichtmuseum eine seltsame Erscheinung ist, die sich von eigenen Rechten leiten läßt und eine spezifische (manchmal indirekte) Schutzform des Volksbauwesens ist. Im weiteren Teil, bei der Angabe von Argumenten und Beispielen, behauptet er, daß es keine andere solche Idee und solche Institution gibt, die meßbar mehr für den Schutz der Volksarchitektur tun würden. Er ist auch der Meinung, daß wirklich nur sie — obwohl nicht ohne Fehler inzwischen — außerhalb der theoretischen Erwägungen und Verbalismus im Bereich des Schutzes der traditionellen Architektur ausgegangen sind. Endlich begründet der Verfasser, das ein Freilichtmuseum kein „Antischutz“ ist, weil es erstens nur einen sehr geringen Teil von den Beständen des heimischen Bauwesens zwecks der Bildung eines kulturhistorischen Kontextes aus eigenen und für eigene Sammlungen übernimmt (und den Rest anderen Institutionen und Diensten überläßt) und, zweitens, lehrt, was man auf dem Gelände schätzen und pflegen soll, um das sich modernisierende Dorf in situ wenigstens ein Minimum der authentischen altertümlichen Substanz, erhält, um die — neben dem Freilichtmuseum — die Selbstverwaltungen und Dienste, die sich mit der Denkmalpflege beschäftigen, zu sorgen haben.

⁴ Dotyczy to głównie muzeów typu „wies”, zaś potwierdzają to między innymi — translokacje młynów wodnych na tereny bezwodne, stawianie wiatraków na terenie zalesionym itp.